

Buczek pisze i publikuje swoją książkę w chwili (jest rok 2015), kiedy Kajsiwicz w świadomości społecznej właściwie nie istnieje (pisał o nim najwięcej ks. K. Macheta, ale nie żyje od 25 lat), Wyszyński jest *de la mode*, a widzę i słyszę zewsząd, że w tzw. publicystyce katolicyzmu otwartego toczy się z jego wizjami coraz ostrzejsze spory, trwa proces przerabiania Wojtyły na Europejczyka i maszynistę lokomotywy światowego globalizmu („otwarty na wszystkich i wszystko”), a genialna myśl Bartnika (już 30 lat temu rozumiał on świetnie to, co my powolutku dzisiaj rozumieć dopiero zaczynamy) jest w najlepszym wypadku spychana do niszy, jeśli nie brutalnie atakowana. A wszystko to z szyderstwem z Polski (zaścianek, prowincja, tonie w smoleńskiej mgłę, nie przeżyła prawdziwego oświecenia itp.).

I oto po latach i w apogeum (pseudo)naukowej tresury ks. Jerzy Buczek spokojnym tonem, jakby nigdy nic, na 400 stronicach naukowego dzieła przypomina wielką polską teologię narodu – z całą jej wielkością, pokorą, uniwersalizmem (otwartym na wszystkie narody, na ich własną teologię narodu), potępieniem nacjonalizmu, szowinizmu i ksenofobii oraz jakiegokolwiek przemocy skierowanej przeciwko innemu narodowi (które to przywary z autentycznym katolickim chrześcijaństwem nie mają nic wspólnego). Buczek to przedstawia, aktualizuje i twórczo interpretuje. Jak łyk świeżej wody z nieskażonego źródła...

Ks. Jerzy Szymik

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego

CHERYL M. PETERSON, *Who Is the Church? An Ecclesiology for the Twenty-First Century*, Fortress Press, Minneapolis 2013, ss. VIII+153.

Eklezjologia należy we współczesnej (i nie tylko) teologii do tematów najbardziej podstawowych i zawsze ważnych. Coraz większa liczba publikacji potwierdza, że zajmuje ona nie tylko teologów katolickich, bardzo często przywołujących i pogłębiających koncepcje eklezjologiczne Vaticanum II czy nauczanie św. Jana Pawła II. Warte lektury opracowania na ten temat pojawiają się również wśród autorów protestanckich, a przykładem tego jest recenzowane tutaj studium Cheryl M. Peterson. Po kilku latach prowadzenia wykładów na Marquette University w Milwaukee, jest ona od 10 lat profesorem teologii systematycznej w Trinity Lutheran Seminary w amerykańskim Columbus. Jest także pastorem amerykańskiego Kościoła luterńskiego (Evangelical Lutheran Church in America). *Who Is the Church?* to jej pierwsza publikacja książkowa, która zyskała przychylne recenzje zwłaszcza wśród czytelników protestanckich. Książka ta opiera się w dużym stopniu na jej rozprawie doktorskiej pt. *The Question of the Church in North American Lutheranism: Toward a Theology of the Third Article*, obronionej na Marquette University w 2004 r.

Odwołując się zarówno do reformacyjnych założeń rozumienia Kościoła, jak i do niektórych współczesnych jego wizji, Peterson stawia podstawową tezę o konieczności pogłębienia tożsamości eklezjalnej i eklezjologicznej, a nie jednostronnego odczytywania sytuacji społeczno-kulturowej dzisiejszych społeczeństw, co wydaje się dominować szczególnie w środowiskach luterzańskich. Stąd jej tytułowe pytanie o to, kto jest Kościołem, a nie co Kościół ma robić i jak działać (na przykład inicjując cenne skądinąd różnego rodzaju akcje ewangelizacyjne). W jej opinii amerykańscy protestanci błędnie koncentrują się na wyszukiwaniu coraz to nowych strategii przetrwania, a nie dostrzegają – jak pisał R. McNeal – że wiele protestanckich wspólnot jest „bardziej świeckich niż otaczające je kultury”. Dochodzi do tego, że „przychodzący do kościoła ludzie, spodziewający się znaleźć tam Boga, napotyka tam często zebranie klubu religijnego, gdzie Bóg jest zdecydowanie nieobecny” (s. 3). Tymczasem Kościół staje dzisiaj wobec głębokiego kryzysu tożsamości, który domaga się powrotu do samego Boga, a zwłaszcza otwarcia się na działanie Ducha Świętego, który w „Bożej ekonomii znanej jako *missio Dei* nadaje Kościołowi wyróżniającą go tożsamość” (s. 6).

Swoje systematyczne, dojrzałe refleksje Peterson zaczyna od najlepiej znanego sobie kontekstu kościelnego, jakim jest amerykański protestantyzm. W pierwszej partii swojej książki daje zarys jego koncepcji eklezjologicznych od purytańskich początków w XVII w. do sytuacji obecnej (por. s. 14-32). Na tle tak rozpoznanej wielonurtowej eklezjologii protestanckiej autorka przedstawia i analizuje dwa szczególnie ważne modele eklezjologiczne – Kościół jako słowo-wydarzenie i jako *communio* (grec. *koinonia*). Pierwsza z tych koncepcji pochodzi od samego M. Lutra i opisuje Kościół jako „stworzony przez słowo”. Teologicznym punktem wyjścia jest tu Boże przesłanie skierowane do ludzi, a w konsekwencji „nasze spotkanie ze Słowem, żyjącym Chrystusem, uobecnianym w wierzącym w kerygmie, czyli przepowiadaniu Ewangelii” (s. 37), co jednocześnie stwarza „wydarzenie” Kościoła, gdy człowiek z wiarą przyjmuje to Słowo. Dla wielu protestantów (jak K. Barth) jest to najbardziej klasyczny, tradycyjny model eklezjologiczny, gdzie Kościół widziany jest jako *creatura Evangelii*, jak to określono w dokumencie katolicko-luterzańskim *Kościół i usprawiedliwienie* z 1994 r. Peterson podkreśla, że dla wielu teologów protestanckich takie rozumienie Kościoła jest głównym dziedzictwem reformacji, którego nie można zapoznać. Uważa ona zarazem, że taki paradygmat eklezjologiczny jest w pewien sposób niewystarczający, gdyż nie koncentruje się na istocie Kościoła, ale raczej na tym, co czyni w nim Bóg. Pojawia się tu niebezpieczeństwo ujęcia funkcjonalnego, a przez to redukcyjnego. Z kolei model Kościoła jako *communio* Peterson przedstawia za nauką katolicką, zwłaszcza za Vaticanum II. Podkreśla tu swoje uznanie dla wartości tego modelu, który bardziej niż poprzedni ogniskuje swoją myśl na tym, czym Kościół jest, a nie co robi czy co się w nim dzieje. Zwraca też uwagę, że to ten model stał się preferowanym przedmiotem wielu dialogów ekumenicznych jako „obiecująca koncepcja na drodze do osiągnięcia chrześcijańskiej jedności” (s. 64). Jako nieodzowną i centralną wizję Kościoła uznaje ją także wiele ważnych ciał protestantyzmu światowego, zarówno luterńskiego, jak i reformowanego, choć ta świadomość wydaje się być bardzo mało znana wśród zwykłych protestantów. Dostrzegając wartość idei *communio* dla rozumienia Kościoła, Peterson sądzi zara-

zem, że potrzeba tu uzupełnienia o wspomniany już akcent na misyjność Kościoła, która wyrasta z podwójnego *missio Dei*: „posłania Syna we wcieleniu i posłania Ducha Świętego w Dzień Pięćdziesiąticy” (s. 76).

Ten akcent na posłanie – według pani teolog z Columbus – odsłania najbardziej adekwatne podejście do Kościoła, jakim jest zwrócenie się ku Duchowi Świętemu tworzącemu Kościół jako wspólnotę misyjną. Wcześniej opisane wizje są właściwe, ale niewystarczające we współczesnym kontekście głębokiego zeświecczenia, gdy Kościół przestał być widocznym i skutecznym znakiem zmieniającym świat. Potrzeba nowego rozpoznania i przyjęcia Kościoła jako społeczności (wspólnoty) misyjnej na wzór samego Chrystusa i Jego misji od Ojca do świata. Kościół w swej istocie to uczestnictwo w *missio Dei*. Przywołując głosy dwóch innych protestanckich teologów, D. Gudera i C. van Geldera, Peterson opowiada się za rozumieniem Kościoła jako rzeczywistości przez Ducha stworzonej i przez Niego prowadzonej. Ten silny akcent pneumatologiczny umieszcza całą wizję w kontekście teologii wschodniej, zwłaszcza pojęcia *perichoresis*, co oznacza wzajemne zamieszkanie i przenikanie się zwłaszcza Osób Trójcy Świętej. Właśnie w tym posłaniu Ducha jako istocie „*missio Dei* Kościół znajduje swoją tożsamość i cel [...]. Bóg Ojciec posyłający Syna oraz Bóg Ojciec i Syn posyłający Ducha”, a „Duch Święty posyłający Kościół na świat” (s. 94-95). W taki sposób należy dzisiaj pojmować Kościół w całej jego Bożej tajemnicy i misji. Używając metody narracyjnej w kolejnych partiach swojego studium Peterson prowadzi swoją myśl wychodząc od pneumatologicznych treści Dziejów Apostolskich, by przedstawić „eklezjologię narracyjną, która zaczyna od Ducha” (s. 105). To „zaczynanie od Ducha” kieruje ją w końcu do credo apostolskiego, by – idąc z kolei za wskazaniem Lutera w *Dużym Katechizmie* – ukazać Kościół jako wspólnotę uświęcaną przez Ducha oraz uczestniczącą w darze przebaczenia, czyli w owocach Ducha. Ten Kościół jest „przez Ducha natchniony, prowadzony i posłany, by żyć antycypując swoje ostateczne przeznaczenie w królestwie Bożym, żyjąc nowym życiem danym mu w zmartwychwstaniu jako świętych obcowanie” (s. 127). Według Peterson tę wizję Kościoła można też użyć, by na nowo odczytać cztery istotne właściwości Kościoła z credo nicejskiego (por. s. 131-137).

Przy całym dowartościowaniu potrzeby samego teologicznego wysiłku nowego, pełniejszego i aktualnego ukazania Kościoła, Peterson wyraża na koniec nadzieję, że takie uświadomienie sobie swojej tożsamości pozwoli Kościołowi (czyli chrześcijaństwu protestanckiemu) pojąć, jak praktycznie i konkretnie odrodzić życie chrześcijańskie w różnych wspólnotach. Zarazem jako wspólnota życia z Chrystusem Kościół będzie „ludem posiadającym tchnienie Ducha, który jest posłany na świat, by nieść temu cierpiącemu i podzielonemu światu Boże przebaczenie i *koinonia*” (s. 147).

To uważnie skonstruowane opracowanie, które konsekwentnie przechodzi do kolejnych etapów refleksji, cechuje jasny i precyzyjny język oraz ogólna logika wywodu. Po każdym rozdziale autorka formułuje kilka pytań do dalszej refleksji i dyskusji, co może być szczególnie przydatne przy wykorzystaniu tej książki na zajęciach dla studentów teologii. Nie zabrakło też zawsze pożytecznego indeksu osobowo-rzeczowego (s. 149-153). Szkoda natomiast, że Peterson nie podała zestawu przynajmniej wybranej literatury. Autorka przywołuje również licznych autorów katolickich (wśród których jest np. A. Dulles, Y. Congar, N. Healy), ale oczywiście

głównie autorów protestanckich, szczególnie amerykańskich (obok XVI-wiecznych twórców reformacji, zwłaszcza takich współczesnych teologów, jak K. Barth, prezbiterianin D. Guder, luteranin R.W. Jenson, episkopalianin M. Volf, teolog reformowany C. Van Gelder). Wartością szczególną tego studium, teologicznie pogłębionego i uporządkowanego, jest także widoczne wszędzie osobiste zaangażowanie autorki jako osoby głęboko wierzącej, której nieobcy jest los Bożego słowa i misja Kościoła w dzisiejszym świecie. Również dlatego lektura tej rozprawy może być owocna także dla czytelnika katolickiego, nawet jeśli krytycznego co do pewnych tez teologii poreformacyjnej, zwłaszcza w zagadnieniach eklezjologicznych.

*Ks. Sławomir Nowosad
Instytut Teologii Moralnej KUL*

Ks. PIOTR MRZYGLÓD, *Między „metafizyką absurdu” a „absurdem metafizyki”*. Projekt dekonstrukcji metafizyki klasycznej w egzystencjalnej myśli Lwa Szestowa, Papieski Wydział Teologiczny, Wrocław 2014, ss. 354.

Monografia ks. Piotra Mrzygłoda wpisuje się w wielowątkową debatę nad stanem współczesnej kultury intelektualnej, w której – szczególnie w ostatnich dekadach – wybrzmiewa postulat zakwestionowania rozumu w jego funkcji poznawczej, pociągający za sobą deprecjację klasycznej metafizyki z jej racjonalistycznym nastawieniem. Tendencji tej towarzyszą dwa nasilające się zjawiska: wiara w postęp absolutyzująca cywilizację naukowo-techniczną oraz wymóg tzw. słabego rozumu jako konsekwencja „ugięcia” się wszelkiej racjonalności pod naciskiem dwudziestowiecznych ideologii. Minione doświadczenia pokazały, że próby kreowania całościowej (formalnie i metodologicznie jednorodnej) wizji rzeczywistości zakończyły się fiaskiem; okazało się bowiem, iż obraz ten w swej niejednoznaczności, wielobarwności wymyka się po prostu każdemu „uprzywilejowanemu” ujęciu. Więcej, naiwna wiara w naukę i rozum, zdefiniowana przez E. Husserla jako „zbląkany racjonalizm”, wraz z modnymi przesadami i związaną z nimi ideologiczną frazeologią, doprowadziły do największego w historii Europy kryzysu kultury.

W świetle powyższej charakterystyki należy zapewne odczytywać filozoficzny projekt Lwa Szestowa – właśnie jako wyraz bezkompromisowego buntu wobec postaw lekceważenia tego, co w myśli europejskiej zostało zagubione i utraciło swoją doniosłość. Nieokielznana chęć przebudzenia *homo sapiens* z upodobaniem rozprawiającego o *byle czym*, a jeszcze bardziej – usilne oraz nieroztropne dążenie Szestowa do wywołania intelektualnego wstrząsu w świadomości myślicieli epoki, sprawiły, że jego przedsięwzięcie otrzymało miano filozofii „absurdu”. Myśl rosyjskiego filozofa napotykała na liczne trudności związane z jej ekspresją, niemożnością wypowie-